



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

3 /19/

MARZEC

1992

Pani Dorota Scigajłło
odznaczona medalem
FLORENCE NIGHTINGALE



W dniu 12 marca br. Pani Dorota Scigajłło została odznaczona przyszanym jej przez Komitet Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie medalem - Florence Nightingale.

To prestiżowe odznaczenie przyszanwane "za czyny wymagające wyjątkowego poświęcenia" otrzymało dotychczas 420 osób na świecie w tym 63 w Polsce. W światowym pielęgniarstwie nagroda ta jest porównywana z nagrodą Nobla. Jej nazwa pochodzi od imienia i nazwiska angielskiej pielęgniarki, organizatorki nowoczesnego pielęgniarstwa, założycielki pierwszej szkoły pielęgniarstwa w Londynie, żyjącej w latach 1820 - 1910.

Z prawdziwym wzruszeniem składamy Laureatce z serca płynące gratulacje i rebimy to z pezcuciem dumy, że ta wspaniała Polka jest członkinią naszego towarzystwa, a jej szlachetna, pełna skromności i poświęcenia służba drugiemu człowiekowi spotkała się z tak wysokim wyróżnieniem.

R. Rogeziński

ŻYCZENIA

Wszystkim Paniom z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet życzenia wszelkiej pomyślności -

składa TPO

Życie Opatówka w latach 1910-1920

Józef Piliński cd.

W wielu domach, szczególnie w zimowe wieczory zajmowano się darcieniem pierza, przedzeniem wełny lub lnu, haftem np. "na kanwie", heklowaniem lub wykonywano różne robótki na drutach (prątkach). Tym ceremoniom towarzyszyły przyspiewki, ciekawe opowiadania, jak również interpretowanie własnych snów na podstawie bardzo popularnej w owym czasie książki "Sennik egipski". W niektórych domach, szczególnie w zimowe wieczory, organizowano zbiorowe czytanie (szuchanie) ciekawych książek, np.: Sienkiewicza i Krasszewskiego, "Żywoty Świętych", "Żywot św. Genowefy". Furorę robiła książka: "Podpalaczka" lub też, jeśli ktoś zdobył spóźnione gazety np. Kurier Kaliski czy Gazeta Świąteczna z sensacyjnymi opisami np. kradzieży wot w 1912 r. w Kościele św. Józefa w Kaliszu, czy później w 1916 r. śmierć Henryka Sienkiewicza i innych ciekawych wydarzeń w kraju i świecie. Takich czytelniczych punktów było kilka w mieście, był też i w moim domu, a liczba szuchających była zależna od wytrawnego lektora i atrakcyjnych książek. Interesujące książki wędrowały zwykle z domu do domu.

Należy zwrócić uwagę, że spotkania takie odbywały się najczęściej przy bardzo skromnym oświetleniu z lampy naftowej, a nawet w czasie wojny przy tzw. "gazkach" - kagankach (była to mała buteleczka z naftą, z wystającym, ledwie tłącym się i kopczącym knotem). Obok takiego źródła światła trzeba było przechodzić ostrożnie, aby go nie zgasić.

Przes długi czas takie właśnie musiało być oświetlenie mieszkań, bowiem naftę było (najczęściej zdobywało się ją od kolejarzy). Jedynie w wieczory większych świąt zdobywano się na lepsze oświetlenie.

Zainteresowanym pedam, iż w latach przed pierwszą wojną światową i później, wychodził w Warszawie u Gebethnera i Wolffa: "Tygodnik Ilustrowany", który premiował swoich czytelników comiesięcznie jednym małym oprawnym tomikiem np. Trylogii - te właśnie książki stanowiły podstawowe wyposażenie punktów czytelniczych. Pamiętajmy, że pierwsza biblioteka publiczna powstała chyba dopiero w roku 1917, z inicjatywy i darów książkowych ks. dr Adama Marczewskiego. Mieściła się ona w kaplicy kościelnej św. Anny, a pierwszym jej bibliotekarzem był p. Henryk Pawłowski. Był to początek zorganizowanego czytelnictwa.

Na krótko przed pierwszą wojną światową pojawiło się w Opatówku w Rynku kino, założone przez p. Adama Rydla, a nieco później, już w czasie wojny powstało podobne przy ul. Łódzkiej w podwórzu posesji p. Pokrzywy, którego właścicielem był p. Szwan. I jednej i drugiej, mimo znacznego zainteresowania społeczeństwa, miało krótki żywot.

cdn.



Urodził się w Kaliszu 1 grudnia 1913 r. Jego związek z Opatówkiem, nie tylko z racji rodzinnych korzeni sięgających ponad trzech wieków wstecz, ale przede wszystkim ze względu na przeżyte tutaj lata (1922 - 1942) jest bardzo silny i emocjonalny. Opatówek, poza rodzinnym Kaliszem, to miejsce, które darzy szczególnym sentymentem i ma słabość do niego po dzień dzisiejszy.

W opowiadaniach, wierszach i balladach, które już wydał, o Opatówku wspomina niemal w każdym. Przywołuje wspomnienia z lat swego tutaj pobytu, powraca do miejsc, które jeszcze są, a także tych, których już nie ma, a są mu bardzo bliskie. Kolos starej fabryki, staw w centrum Opatówka, Wądoły z ich rzeczką i pagórkowatym terenem, to elementy krajobrazu wywołujące silny dreszcz emocji u każdego kto w Opatówku żył i mieszkał, kto go pokochał.

W swoich wierszach przypomina nam również o postaciach bez których nasze miasteczko byłoby na pewno o wiele uboższe.

Opatówkowi poświęca w całości napisaną, choć jeszcze nie wydaną drukiem powieść: "Miasteczko Róży Wiatrów". Opisuje w niej atmosferę naszej miejscowości z pierwszej połowy XIX w.

Działalność pisarską, która była Jego marzeniem, nigdy w pełni nie zrealizowaną, rozpoczął jednak opowiadaniem pt.: "Czas wiosennej mgły". Zawarł w nim swoje przeżycia z burzliwych dziecięcych lat (do 9 roku życia) na Syberii i w Rosji, gdzie przebywał do roku 1922. W styczniu tego roku powraca do Polski. Osiedla się wraz z rodziną w Opatówku.

Do książek i słowa pisanego "ciągnęło" go zawsze. Już w 1934 roku zamieszcza swoje nowelki i opowiadania w "Gazecie Kaliskiej", powraca do tej działalności niemal zaraz po wojnie publikując swoje utwory w "Kurierze Kaliskim", "Tygodniku Zachodnim" i "Płomyczku".

Był współzałożycielem obecnego tygodnika "Ziemia Kaliska", w którym zamieszczał swe kolejne opowiadania oraz wiersze.

W latach 1937 - 1939 był współredaktorem "Tygodnika Opatowskiego" zamieszczać w nim również jedne z pierwszych swoich wierszy.

W dorobku wydawniczym pana Eligiusza Walczaka widnieją ponadto takie pozycje jak: "Opowieści czterech jeźdźców", tomik wierszy "Pejzaż ze starym miastem" oraz "Legendy i baśnie Kaliskie".

W niedługim czasie dorobek ten wzbogacił się wierszami o opowiadania zatytułowane "Srebrne trawy", a także o wspomnienia z życia autora pt.: "Zdarzyło się życie".

Opatówkowi, za długie lata pobytu w nim, odważają się nie tylko słowem pisanym. Bierze czynny udział w różnego rodzaju spotkaniach środowiskowych, wzbogaca naszą o nim wiedzę, przybliża minione lata, uzupełnia historię.

Jego stosunek i emocjonalną więź z Opatówkiem, najlepiej oddaje motto zamieszczone na pierwszej stronie książki "Miasteczko Róży Wiatrów":

"Z dalekiego szeptu Matki, ze zdejmowanych przez Jej niewidzialne ręce pasm rozwiertzonej w przestrzeni mgły wyłania mi się kolorowe miasteczko. Wyraźniej dachy domów, twarze ludzi i ścian, oczy i okna małe, jakby przymrużone i zapatrzone w siebie, w dawno miniony czas.

Z rzadziej zasłony odległych dziejów wyłania się moja rodzinna ballada, rozświetlona od słońca, lazuruwa od nieba i bolesna od tego co niestety ludzkie".

Towarzystwo Przyjaciół Opatówka jest dumne z faktu, iż w gronie swoich członków ma osobę nieprzeciętną, nadal twórczą i bardzo czynną.

Stanisław Kuś

"Najpiękniejszy zakątek mojej miejscowości"

tak brzmiał temat, na który pisały uczestniczki eliminacji szkolnych XVIII Wojewódzkiego Konkursu Polonistycznego. W Szkole Podstawowej w Opatówku wyróżniono prace Kingi Sobczak - ucz. kl. VII c i Krystyny Nowickiej z kl. VIII b.

Wądoły - uroczy zakątek o każdej porze roku.

Moim zdaniem Wądoły są najpiękniejszym, pełnym czaru i spokoju zakątkiem w Opatówku. Dlaczego tak uważam? Odwiedzam to miejsce o różnych porach roku i zawsze jestem zauroczona tym zakątkiem ciszy, o pięknym niepowtarzalnym krajobrazie.

Wiosna - czas rozkwitu. Wądoły w tym czasie są chyba najlepszym miejscem na spacer. Wszędzie soczysta zieleń, łąki pokrywane się mnóstwem różnorodnych kwiatów. Czyni to wrażenie przepięknego kobierca utkanego z nici o stu barwach. W powietrzu słychać ptaki, które radosne z powodu przyjścia wiosny, starają się uczyć to swoim melodyjnym śpiewem. U podnóża Wądoł wije się nieduża, ale jakże pełna życia rzeczka. Człowiek słysząc jej szept połączony ze śpiewem ptaków, zapomina o swoich problemach i troskach, staje się wolny jak ptaki, do których należą wszystkie przestworza.

Lato - pora żniw i wakacji. Mój ulubiony zakątek staje się wtedy miejscem wakacyjnych wycieczek. Pasące się zwierzęta dodają Wądołom jeszcze bardziej sielskiego uroku i spokoju. Wszedłszy na najwyższy pagórek Wądoł można posłyszeć łagodny szum łąk z zboża, które za każdym podmuchem wiatru kołyszą się niby fale morza. Coraz rzadziej niestety, można spotkać ludzi kąpiących się w Pokrzywnicy. Woda w tej rzeczce wraz z rozwojem cywilizacji staje się bardziej zanieczyszczona i zamulona. Musimy więc chronić te miejsca, w których możemy poczuć bliskość natury, obcować z nią.

Jesień - pora zbiorów. Można przyjść na Wądoły, zorganizować ognisko. Potem piec w nim kiełbaski i ziemniaki. Będąc na Wądołach, można spozrzeć jak piękny jest wówczas nasz park. Z drzew spadają już kolorowe liście, które niby listy przekazują nam wiadomość o jesieni. Na ziemi tworzy się również dywan z różnokolorowych liści. Spacerując po nim można odczuć ile różnych rzeczy chciałyby nam przekazać. Stojąc wieczorem na Wądołach, możemy zauważyć zachód słońca. Wtedy to niebo staje się niebiesko-czerwono-żółte. W pobliżu Wądoł znajdują się sady, które jesienią obfitują w różnorakie owoce.

Zima. Wądoły to miejsce, gdzie można wyszaleć się na sankach i nartach. Śnieg jest tam puszysty i nie zdeptany. Gdy słońce wychyli się zza chmur i zacznie odbijać się w śniegu, sprawia wtedy wrażenie, jakby każdy jeden płatek śniegu blaskiem tysiąca pereł i diamentów. Wądoły wyglądają wtedy jak królestwo Królowej Śniegu, gdzie wszystko pokryte jest białym, miękkim puchem.

Urodę i czar Wądoł zauważył również poeta Eligiusz Kor-Walczak pisząc w swoim wierszu "Do Stefana z Opatówka", że jest to miejsce pełne spokoju, skryte między sadami i łąkami ziół.

Podsumowując rozważania nad pięknem Wądoł, z całą pewnością można stwierdzić, że jest to uroczy zakątek o każdej porze roku.

CENY - CENY - CENY



marzec 92.

Chleb	800 g	2.600
Mleko but.	litr	2.300
Masło śmiet.	250 g	-
" ekstra	250 g	7.500
Bułka zwykła	szt	500
Mąka pszenna	kg	3.300 - 3.700
Ser twarogowy	kg	15.000
Ser żółty	kg	39.000 - 41.000
Schab	kg	33.000 - 35.000
Wołowina b/k.	kg	28.000
Wołowina z/k.	kg	21.000
Szynka got.	kg	58.000 - 63.000
Baleron	kg	53.000
Kiełbasa zwycz.	kg	29.500
Cukier	kg	5.000 - 6.000
Herbata	100 g	4.500 - 6.000

USD średni kurs (kupno-sprzedaż) 13.200 - 13.400

Pensja nauczycielska /wynagrodzenie zasadn./ 1.178.000,-

ULICA KALISKA

Przed wojną nazywała się ulicą Starokaliską. Wąska, nieprzelotowa, zaczynała się przy kamienicy p. W. Pawłowskiego, a kończyła na wysokości domu pp. Żarneckich i parkanu okalającego ogród poczty. Z ulicy Starokaliskiej wjechać można było na ul. Poprzeczną i Św. Jana. W czasie okupacji Niemcy budując drogę z Łodzi do Kalisza wyburzyli wszystkie domy po prawej stronie wybrukowanej drogi (na wysokości obecnej wysepki przystanku autobusowego), aż do ul. Św. Jana. Na początku lat pięćdziesiątych zaledwie osiem budynków można było policzyć na odcinku do dzisiejszej ul. Szkolnej. Po lewej stronie było 5, a po prawej 3 domy mieszkalne.

W kamienicy W. Pawłowskiego pracowały maszyny tkackie prywatnej spółki braci F. i I. Macke oraz W. Liśsiaka. Po przeniesieniu tej małej fabryczki do pomieszczeń manufaktury (dziś muzeum), Gminna Spółdzielnia uruchamiała tu swoje sklepy: cukierniczy, piekarniczy, warzywny. Był tu jakiś czas zakład szewski i prywatny sklep spożywczy. W budynku pana Skiby pan Z. Naszyński miał prywatną piekarnię. Na św. Marcina (według tradycji poznańskiej) sprzedawał pieczono specjalnie na tę okazję, rogale z makiem, lub przekładane słodką masą. Przed każdymi świętami nasze mamy i babcie miały udostępnioną piekarnię do przygotowania i wypieku własnych pierników, strucli, ciastek i placków. Późniejszym najemcą tego lokalu była już niepodzielnie Gminna Spółdzielnia, urządzając tu kolejne sklepy: tzw. żelazny, warzywny, magiel, a obecnie znowu sklep spożywczo-warzywny. Na rogu ul. Kaliskiej i Poprzecznej najpierw W. Kuczak, a następnie pani B. Tomaszewska mieli sklep spożywczy. Nowy właściciel tego domu otworzył zakład zegarmistrzowski. Na ilość rzeźników Opatówek chyba nigdy nie musiał narzekać. Na ul. Poprzecznej pp. Jabłkowsky mieli warsztat i sklep rzeźniczy.



Kilkadziesiąt metrów dalej na ul. Kaliskiej było rzeźnictwo pana S. Salamona. Idąc dalej nie trudno zauważyć pompę wody pitnej. Był to drugi punkt czerpalny wody w centrum Opatówka. Pobierali tu wodę mieszkańcy ul. Kaliskiej, Poprzecznej i Św. Jana. Niektórzy nawet mieli nosidła, które nakładali na ramiona i nimi zaczepiali wiadra z wodą. Po drugiej stronie ulicy na rogu Św. Jana i Kaliskiej stał parterowy dom p. W. Glapowej. W szczytowej jego ścianie w latach 50 był warsztat ślusarski p. Cieślaka z naprawą rowerów. Przez kilkanaście następnych lat p. J. Zimny świadczył usługi krawieckie. Pozostały odcinek tej strony ulicy był niezabudowany. Był natomiast w okresie zimowym miejscem harców dla dzieci i młodzieży, ponieważ wysoka i łagodna górka nadawała się na ślizgawkę. Naprzeciwko dzisiejszego "Supermarketu" był przystanek MPK. Mam w pamięci te niewiarygodne sceny, które rozgrywały się w każdy dzień targowy o godz. 7.15. Autobus miał 45 miejsc, a pasażerów "ubiło" się około setki i tyle samo zostawało jeszcze na następne kursy (co półtorej g.). Udręka były kosze i torby gospodyń wiejskich. Na targ do Kalisza woziły: nabiał, kaczkę, kury, tobołki z pierzem, a nawet prosiaki. Folklor był to doskonały. Agresywność pasażerów rozkładowały sytuacje komiczne, które nie należały do rzadkości. Bilet w jedną stronę kosztował 1,75 zł.

Z okresu lat 60 i 70 pochodzą domy p. Banasiaka, p. Królewicza, p. Burka, p. Wanata, p. Naszyńskiego, p. Romańczyka, p. Tomaszewskiego, p. Szymańskiego, p. Łosiaka i p. Majchrzaka.

W latach pięćdziesiątych na gruntach podworskich wybudowano zakład przetwórstwa owoców i warzyw - filię fabryki w Kotlinie. Po niedługim czasie zakład zlikwidowano, a obiekt przejęła Opatowiecka Fa-

bryka Mebli, która z czasem została zakładem Jarościńskich Fabryk Mebli. Po drugiej stronie ulicy Gminna Spółdzielnia zlokalizowała swoją siedzibę budując Dom Towarowy oraz zaplecze magazynowo-techniczne dla swojej działalności.

Między ulicami Piaskową i Szkolną był most, z którego od dwóch lat nie ma śladu. Drogowcy chyba uznali, że bariery zabezpieczające są już nie potrzebne bo rów zasypano równo z chodnikiem.

Ulica Kaliska coraz bardziej zaczęła się wydłużać. Na początku lat 70 wybudowano motel "Czarnuszka". Ze względu na zagrożenie pożarowe wymieniono pokrycie dachowe ze strzechy trzciny na dachówkę. W latach osiemdziesiątych Gminna Spółdzielnia wybudowała stację benzynową i zakład naprawy i obsługi samochodów. Mniej więcej od tego miejsca jezdni na obu stronach obsadzona była kilkudziesięcioletnimi wierzbami. Po lewej stronie znajdują się jeszcze dwa obiekty. Tuczarnia wybudowana w latach pięćdziesiątych i hydrofornia wodociągu wybudowana w latach osiemdziesiątych. Nie ma już śladu po dwukondygnacyjnym budynku rogatki kolejowej tuż przy wiadukcie.



Idąc poboczem jezdni zastanawiałem się, jak to było możliwe, że trzydzieści kilka lat temu ta sama jezdni, tyle że betonowa, mogła być "deptakiem" Opatówka. Po betonówce spacerowały grupy młodzieży i dorosłych do dębów i z powrotem starą drogą kaliską do szkół. Były też spacer dalsze, za dębami w prawo do lasu, albo w lewo na "Zagórek". I oto co zauważyłem. Drogi na "Zagórek" już nie ma. Pamiętam ją przecież, między grabowym żywopłotem od strony sadu, a płotem tuczarni. Ciekawe komu było za mało ziemi, Zakładom Mięsnym czy Szkole Ogrodniczej? Fakt, że przywiązano sobie nie swoją rzecz.

J. Kowalkiewicz

Aktualności

28 lutego br. gościem nauczycieli i uczniów Szkoły Podstawowej im. J. Kusocińskiego był znany aktor teatralny i filmowy August Kowalczyk. Starsi pamiętają go z filmu "Stawka większa niż życie" oraz ze wspomnianej kreacji sołtysa w ekranizacji "Chłopów" W. Reymonta.

Zmienia się pejzaż placówek handlowych. Z dniem 2 marca br. zakończył działalność handlową kiosk "Ruchu", "padła" również jedna wypożyczalnia kaset wideo.

Przybył przy pl. Wolności nowy sklep mięsny i długo oczekiwany przez mieszkańców sklep spożywczo-warzywny pod patronatem samorządu (chyba pierwsza tego typu placówka w woj. kaliskim). Oprócz estetycznego wystroju, zawsze uśmiechniętego personelu wyróżnia się niższymi cenami. Jeżeli sklep mięsny też "samorządowy", który niedługo otworzy swoje podwoje, zaferuje podobne ceny - to ocena działalności władz samorządowych osiągnie najwyższy poziom od czasu wyborów.

Bywało już, że w Opatówku lub jego okolicach lądowały małe samoloty, szybowce, a nawet helikoptery, ale żeby w centrum Opatówka, przy ul. Św. Jana (a nie Jana, jak można przeczytać na tablicy) "zaczumował" sporej wielkości pełnomorski jacht - tego jeszcze nie było.

Bardziej zabobonni twierdzą, że za grzechy rządzących i rządzonych nawiedzi nas kolejny potop, a co zapobiegliwi już dziś pomyśleli o własnej arce. Jak dotąd nie jest jednak znany skład załogi.

Na opatowskim rynku pieczywa od pewnego czasu można kupić bardzo smaczny chleb i bułki (ostatnio rogale i drożdżówki), dostarczane przez producenta z Kraszewic.

Dobrze się stało, że zaopatrzeniowy Gminnej Spółdzielni "SCH" z Opatówka nie pomni na miłość do własnej piekarniczej inwestycji, sięgnęli do źródeł zaopatrzenia oferujących towar zdecydowanie lepszy. Szkoda tylko, że opatowski chleb znany kiedyś w całej okolicy ze swej jakości pozostał już tylko wspomnieniem. Widać starzy piekarze odeszli, a młodzi, nie byli pilnymi uczniami. Strach pomyśleć, że los piekarni może podzielić geoswska ubojnia i masarnia.

Coraz częściej spotykamy ogłoszenia przybijane na różne sposoby do rosnących, "żywych" drzew. Od czasu gdy w Opatówku postawione betonowe słupy ogłoszeniowe, takie praktyki powinny być zakazane i surowo karane.

Zafundowano nam kolejną podwyżkę cen paliw. Jej motorem jest podobno wzrost kursu dolara. Tylko, że dolar zdrożał o 11%, a paliwo prawie o 30%. Operacja ta pociągnie za sobą całą lawinę podwyżek cen produktów i usług. Wydaje się, że radosne cenotwórstwo wymknęło się już spod kontroli.

Zaczyna nam "kuleć" podmiejska komunikacja. Na przystankach brakuje aktualnych rozkładów jazdy uwzględniających dni świąteczne i wolne od pracy, a zgodność tego co w rozkładzie z tym, z czym ma pasażer do czynienia, też pozostawia wiele do życzenia. Cóż, świadczenie usług w transporcie osobowym nie może się kończyć na życzeniach "przyjemnej podróży", zwłaszcza wtedy, kiedy podróżowanie staje się coraz mniej przyjemne.

Prawie w zimowej scenarii przebiegało niedzielne spotkanie piłkarskie w ramach rozgrywek pucharowych pomiędzy krotoszyńską "Astrą", a "Spartą" Opatówek. Po bezbramkowej pierwszej połowie, w 6 i 9 minucie drugiej połowy "Sparta" strzeliła dwa gole i zadowolona prowadzeniem 2:0, już w 19 minucie straciła bramkę po błędzie, dotychczas bardzo dobrze broniącego bramkarza. Zwycięstwo opatowskich piłkarzy 2:1 nad trześcioligowym przeciwnikiem zmarznięci kibice przyjęli rzesistymi oklaskami.

Z kroniki TPO

20 lutego, w dwa tygodnie po promocji w kaliskim MPiK-u książki "ZBLIŻENIA ODDALAJĄ czyli PARADOKSY O MIŁOŚCI, PIENIĄDZACH, NAŁOGACH I PARU INNYCH WAŻNYCH RZECZACH", jej autorka Urszula Zybura-Chodkiewicz odwiedziła Opatówek.



Urszula Zybura (z lewej) na spotkaniu autorskim z członkami TPO

fol. D. Okoński

W kawiarence Muzeum Historii Przemysłu odbyło się spotkanie członków TPO ze znaną autorką "Myśli pokręconych", które co tydzień publikuje "Ziemia Kaliska". Twórczość Urszuli Zybury to nie tylko aforyzmy ale poezja i utwory dramatyczne. Kilka utworów autorka zaprezentowała w trakcie spotkania. Organizatorzy zadbałi o to aby najnowszy zbiorek aforyzmów można było kupić na miejscu, nawet z autografem.

Kolejne dwa numery "OPATOWIANINA" są opracowywane przy współpracy z panem Dariuszem Żywiołowskim, który przy pomocy komputera wykonuje nagłówki do artykułów. Dziękujemy za podjęcie z nami współpracy.

Magdalena Krytkowska

W dniu 28 lutego br. na posiedzeniu Zarządu TPO podjęto decyzję o przekazaniu kwoty 750 tys. zł do dyspozycji Biblioteki Gminnej na zakup nowych książek. Jest to wyraz gratyfikacji dla placówki, która od początku powstania TPO używa swojego lokalu na potrzeby towarzystwa, a jej personel poza swoimi zawodowymi obowiązkami kolportuje "Opatowiani-

na", spis telefonów i współorganizuje posiedzenia zespołu redakcyjnego. Mamy nadzieję, że "zastrzyk" nowych książek zaaplikowany starzejącemu się księgozbiorowi za sprawą funduszy TPO zyska aprobatę naszych czytelników. Jest to chyba potwierdzenie zasady, że najbiedniejsi bywają najbardziej chojni.

R. Rogoziński

Roczne obrachunki

24 stycznia br. realizując powinności wynikające ze statutu - Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Opatówka na zebraniu sprawozdawczym w gościnnych murach Muzeum Historii Przemysłu - złożył sprawozdanie z działalności za 1991 rok.

Przedstawiając blaski i cienie działalności towarzystwa, jego Prezes, pan Stanisław Kuś podkreślił m.in.:

- w roku 1991 Zarząd i członkowie towarzystwa kontynuowali przyjęte w statucie kierunki działań przede wszystkim na polu kultury, historii, turystyki, działalności wydawniczej, a ostatnio filmowej,
- towarzystwo liczy 82 członków, co świadczy, że jest organizacją żywą, dostrzeganą w środowisku, mającą wielu sympatyków i przyjaciół o czym najlepiej świadczy współpraca z Gminną Biblioteką, Muzeum Historii Przemysłu, Gminną Spółdzielnią "SCH", administracją samorządową oraz firmami "Opex" i "Antracyt", które umożliwiły kontynuowanie działalności wydawniczej,
- szczególną satysfakcją daje niezależność finansowa TPO, co w obecnym życiu kulturalnym kraju staje się coraz większą sztuką. Jak dotąd TPO nie posiada własnego lokalu i dalsza działalność (szczególnie wydawnicza) zależy od poddawanego coraz częstszym próbom dobrego serca kierownictwa biblioteki,

Uczestnicy dyskusji - członkowie TPO wyrazili wiele troski o dalsze funkcjonowanie towarzystwa, wykazując m.in. zainteresowanie stanem finansów. Próbą ich poprawienia była decyzja o podwyższeniu od 1 stycznia 1992 r. składek członkowskich do wysokości 3.000 zł miesięcznie. Realizując obowiązki statutowe i wychodząc na przeciw zainteresowaniom uczestników zebrania stanem kasy towarzystwa przedstawiamy dokładniejsze dane z tego zakresu:

środki pozostałe z 1990 roku	996.880 zł
przychody ogółem w 1991 r.	8.394.488 zł

w tym główne pozycje:	
- składki członkowskie	1.347.700 zł
- sprzedaż "Opatowianina"	2.687.600 zł
- sprzedaż spisu telefonów	2.980.350 zł
- sprzedaż kopii filmowych	540.000 zł
- oprocentowanie rachunku	290.838 zł
- rozliczenie wycieczki	438.700 zł
- dotacja "GS" Opatówek	50.000 zł

rozkłady ogółem	5.227.200 zł
-----------------	--------------

w tym główne pozycje:	
- usługi ksero w I półroczu (nie posiadaliśmy własnej koparki)	1.731.800 zł
- udzielenie pierwszego filmu	900.000 zł
- toner do kserokoparki	1.250.000 zł
- papier i materiały piśmienne	472.700 zł
- organizacja "Wianków"	336.000 zł
- dotacja dla Koła Przyjac. Biblioteki	150.000 zł
- maszynopisanie	150.000 zł

środki pozostałe na rok 1992	4.164.168 zł
------------------------------	--------------

Przedstawiając powyższe rozliczenie uprzejmie informujemy, że wszyscy członkowie towarzystwa współpracujący w redagowaniu "Opatowianina", jego powielaniu, produkcji obu filmów (udzielenie pierwszego wymagało profesjonalnego sprzętu - stąd opłata ze środków TPO) - nie pobierają za swoją pracę żadnego wynagrodzenia - jest to po prostu ich wkład w realizację idei zawartych w statucie.

Zebranie sprawozdawcze zakończono projekcją filmu "Opatówek - ludzie, sprawy, wydarzenia" poprzedzoną zwiedzaniem Muzeum Historii Przemysłu.

Z upoważnienia Zarządu TPO - R. Rogoziński

Redaguje zespół w składzie: Jadwiga Buncler, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński.